

JANUSZ PAJEWSKI

### MIT: MITTELEUROPA IDEA, IDEOLOGIA, LEGENDA?

Zanim przejdę do zreferowania zasadniczej części tematu, chciałbym zająć się terminologią. Trzy czwarte wszystkich sporów naukowych, a może nie tylko naukowych, wynika z niezrozumienia używanych terminów. Oto i pierwszy termin – „Europa”. Jeżeli rozpatrzmy ideę zjednoczonej Europy w pojęciu niemieckim, w dążeniach niemieckich, to nasuwa się pytanie, co znaczy „Europa”?

Otóż Europa jest pojęciem zmiennym. Europa jest niezmienna tylko dla geografów fizycznych. Geograf fizyczny, zapytany co to Europa, odpowie: to półwysep Azji, który ciągnie się od Uralu do Gibraltaru. Dla geografów politycznych, dla historyków, socjologów, ekonomistów pojęcie Europy jest zmienne. Najpierw jest to świat śródziemnomorski; to *Imperium Romanum*. Świat śródziemnomorski, kultura i cywilizacja śródziemnomorska obejmowały tylko niewielką część dzisiejszej fizycznej Europy. Później, w dobie największego rozkwitu cesarstwa rzymskiego, Europa sięgała tam dokąd sięgał *limes*, czyli granica *Imperium Romanum*. Po upadku cesarstwa Europa przesuwiała się na wschód w związku z przyjmowaniem chrześcijaństwa przez narody europejskie; najpierw Germanów, potem Słowian. Przez długie wieki Europa kończyła się tam, gdzie przebiegała wschodnia granica państwa polskiego. Rosja do Europy nie należała; weszła do Europy dopiero w XVIII w. po reformach Piotra I i po panowaniu Katarzyny II, całkiem pewnie po zwycięstwie nad Napoleonem w 1815 r. Wtedy do Rosji weszła w skład Europy, stała się państwem europejskim, a kwestie rosyjskie stały się ściśle kwestiami europejskimi.

Drugi termin, na który warto zwrócić uwagę, to termin występujący często w prasie, radiu i telewizji – „supermocarstwo”. Jest to termin bardzo sztuczny i potrzebny tylko ze względów kurtuazji. Jeżeli mówimy o supermocarstwie, to dajemy wyraz naszej kurtuazji, oczywiście nie wobec Waszyngtonu czy Moskwy, bo im tego nie trzeba podkreślać, ale Londynu i Paryża. Trudno powiedzieć Francuzom i Anglikom: Francja i Wielka Brytania nie są mocarstwami; dlatego utrzymuje się fikcję ich mocarstwowości i tworzy nowy termin nie znany dawniej – „supermocarstwo”. W ciągu całego XIX w. było w Europie i na świecie pięć mocarstw: Wielka Brytania, Francja, Austria, Prusy i Rosja, a później – gdzieś w końcu XIX w. – tylko przez kurtuazję zaczęto Włochy nazywać mocarstwem. W tym samym mniej więcej czasie przybyło kolejne mocarstwo światowe – Stany Zjednoczone, a wkrótce potem Japonia. Wtedy to zaczynamy mówić o siedmiu lub ośmiu mocarstwach. Spośród nich pięć lub sześć znajdowało się w Europie. Decydowały one o sprawach europejskich, a Europa decydowała o losach świata. Uległo to zmianie w związku z degradacją Europy, z upadkiem światowego znaczenia Europy pod względem gospodarczym, politycznym, cywilizacyjnym. Europa przestała być głównym ośrodkiem świata, dysponentem świata, jakim była w ciągu wieków, jakim była

przez cały XIX w. i początek XX w., aż do końca I wojny światowej. Jako Europejczyk boleję nad tym, jako historyk uznaję to zjawisko za zrozumiałe, naturalne.

Upadek znaczenia Europy ma swoje daleko idące konsekwencje; zmieniło znaczenie pojęcie mocarstwo. Te mocarstwa, które decydowały o sprawach europejskich i światowych, dzisiaj już nie mają wielkiego głosu. Jeżeli ze świadomą przesadą porównam znaczenie dzisiejsze Anglii i Francji w świecie, będzie to odpowiadało pozycji, jaką Polska zajmowała w okresie międzywojennym w Europie. Przy okazji przypomnę jeszcze charakterystyczne słowa wypowiedziane przez generała de Gaulle'a: Kosygin (ówczesny premier ZSRR) był Europejczykiem, a Macmillan, ówczesny premier Wielkiej Brytanii, nie był Europejczykiem, ponieważ – zdaniem de Gaulle'a – ZSRR ma swoje zasadnicze interesy w Europie, a więc jest państwem europejskim. Wielka Brytania jest jeszcze poza Europą i dlatego do Europy nie należy.

Przechodząc do omówienia trzech kolejnych pojęć: idei, ideologii, legendy należy pamiętać, że tworzą się one w zupełnie szczególnych warunkach. Nasze pojęcia o przeszłości, pewne legendy powstają znacznie później, po wypadkach, które opiewają i są wyrazem nie stosunków panujących w czasach, które opisuje nam legenda, lecz są wyrazem stosunków, jakie panowały wtedy, gdy ta legenda powstawała i rozwijała się. W naszej historii także rozwijały się legendy, opowieści nie zawsze odpowiadające prawdzie, ale były powszechnie przyjmowane w społeczeństwie, literaturze, a czasami narzucały się także nauce historycznej, jak np. legenda Józefa Piłsudskiego od 1900 r. do ucieczki z więzienia w Petersburgu, poprzez Bezdany, legiony aż do 1916 r. Stosunek do Józefa Piłsudskiego i jego działalności zmieniał się nie pod wpływem nauki historycznej odkrywającej tę postać i jej znaczenie, lecz determinowany był tym, co działo się w Polsce i co nas tak żywo interesowało.

Nauka niemiecka, literatura piękna, legenda, jak i odczucie większości narodu niemieckiego mówią o olbrzymiej roli, jaką Niemcy odegrali w dziejach Europy i świata. A więc: nie narody indoeuropejskie, tylko germańskie tworzyły wielkie cywilizacje.

Dla narodów śródziemnomorskich przyjęcie chrześcijaństwa było jedynie nowym etapem w ich rozwoju i cywilizacji. Tymczasem dla Germanów przyjęcie chrześcijaństwa, które otrzymali było nową cywilizacją, czymś zupełnie nowym.

Dawniej, w nauce niemieckiej (podobnie jak niektórzy polscy uczeni), przedstawiano nam, że przyjęcie osadnictwa na prawie magdeburskim było szczęściem dla Polski, podniesieniem kulturalnego poziomu gospodarczego Polski przez osadnictwo niemieckie. Dziś tego twierdzenia już nikt nie powtarza, dziś wiemy, że prawo magdeburskie to prawo niemieckie powstałe na Zachodzie, że Niemcy je przejęli, a samo osadnictwo na prawie magdeburskim było osadnictwem polskim, słowiańskim. Niemcy stanowili jedynie niewielką część. Tak więc zasługi niemieckie nie są tak wielkie, jak usiłovali nam to wmówić.

Przez długi czas pokutował także pogląd o tym, że Niemcom zawdzięczamy budownictwo. Dowodem na to miał być polski wyraz „cegła”, który pochodzi od niemieckiego – *Ziegel*. Niemcy, którzy rzekomo mieli nauczyć nas budownictwa, nie dodali już, że wyraz *Ziegel* pochodzi z łacińskiej terminologii. Jeżeli więc rozumowanie, że Niemcy nauczyli nas budownictwa ma być słuszne, to

tylko w tej części, że Niemcy byli przekazicielami tego, czego sami nauczyli się od Zachodu.

Wróćmy jednak do dążeń zjednoczenia Europy. Po upadku cesarstwa rzymskiego wytworzyła się próżnia i dopiero kilka wieków później powstaje odnowione cesarstwo rzymskie; najpierw dzięki królom frankońskim, przodkom dzisiejszych Francuzów, a potem dzięki Niemcom.

Powstaje Święte Cesarstwo Rzymskie Narodu Niemieckiego, o którym powiedziano, że nie było ani święte, ani rzymskie, ani narodu niemieckiego. Była to oś ówczesnej Europy politycznej.

Cesarstwo, cesarz, który był spadkobiorcą cesarów rzymskich, miał władzę nad całym światem i był czymś więcej niż królem. Mógł rozdawać i odbierać korony, był władcą ówczesnej Europy. Istnieje mało znana w Polsce praca napisana po angielsku przez czeskiego emigranta, księdza profesora Dwornika o polityce Ottona III. Dwornik na podstawie zachowanych, ułamkowych wiadomości przedstawił swoją konstrukcję dążeń politycznych Ottona III i możnowładztwa niemieckiego, które się wokół niego grupowało, a którego celem było utworzenie wielkiego imperium obejmującego całą ówczesną Europę. Głową imperium miał być cesarz, a częściami składowymi tego imperium miały być: Galia, Germania, Italia, Sclavinia. Inaczej potoczyłyby się losy Europy, gdyby Otton III miał rzeczywiście wizję Dwornika i gdyby ją zdołał zrealizować. Politykę tę obalili następcy przedwcześnie zmarłego Ottona III, którzy uznali, że o wszystkim decyduje siła fizyczna, siła pięści. Nie można postępować tak liberalnie, jak Otton III, trzeba używać siły i tylko siłą można zjednoczyć jak największą część Europy pod panowaniem niemieckim.

W Polsce pokutuje wyobrażenie Niemca, człowieka brutalnego, który siłą pięści rozpycha się po świecie. Taki typ Niemca istnieje naprawdę i wynika z poczucia niższości, jaką Niemcy odczuwali w stosunku do Zachodu, do swoich zachodnich sąsiadów Francuzów i Anglików. Widać to wyraziście w obfitej literaturze politycznej niemieckiej z końca XIX w. i początku XX w. traktującej o sprawach angielskich i francuskich. Była w niej zawarta ostra krytyka, nienawiść wynikająca z poczucia niższości. Poczucie niższości budziło u Niemców nienawiść, chęć zwalczania Anglików i Francuzów. Przekonanie, że Francja i Anglia jest czymś doskonalszym od nich, wpłynęło na działania i politykę niemiecką, na brutalność.

Cesarstwo niemieckie było we wczesnym średniowieczu wielką potęgą; później Niemcy zostały rozbite, cesarze niemieccy tracili na znaczeniu. Rok 1648 usankcjonował prawnie rozbitcie Niemiec; odtąd możemy mówić o potędze niektórych dynastii niemieckich, niektórych państw niemieckich, ale nie możemy już mówić o potędze Niemiec, cesarstwa niemieckiego, czy narodu niemieckiego.

I tutaj budzi się u Niemców tęsknota. Ci, którzy chcą odbudować wielkość Niemiec, posługują się legendą o wspaniałej wielkości Niemiec, cesarzach rzymskich Narodu Niemieckiego, którzy rządili światem, którzy uważali, że są pierwszą osobą po Bogu (na świecie), że dysponują Stolicą Apostolską i wszystkimi stolicami, koronami.

Legenda ta wraca w rozmaity sposób w zależności od położenia, w jakim Niemcy się znalazły. Przełom XVIII i XIX w. przynosi nam rywalizację między Wiedniem a Berlinem, między potężną Austrią, Habsburgami, a parweniuszami prusko-brandenburskimi – Hohenzollernami.

W XIX w. rywalizacja jest już silniejsza. Prusy są silne, potężne, zwłaszcza po wojnach napoleońskich i po kongresie wiedeńskim, kiedy dostały Nadrenię, Westfalię – wzmacniając się gospodarczo. O Prusach Fryderyka II mówiono, że to obóz, a nie państwo, że to armia. Tak też i było. Ale po kongresie wiedeńskim i przyłączeniu Nadrenii i Westfalii do Prus można już mówić, że to armia znakomicie uzbrojona, która posiada potężny arsenał. Arsenalem tym był wielki przemysł ciężki, przemysł zbrojeniowy Nadrenii i Westfalii, ten przemysł, który dopiero po 1815 r. pozwolił Prusom stać się pierwszą potęgą militarną Europy. Wówczas to rozgorzała walka między Wiedniem a Berlinem, między ideą wielkoniemiecką a ideą małoniemiecką.

Idea wielkoniemiecka to zjednoczenie Niemiec pod przewodnictwem Austrii, pod berłem cesarzy austriackich, królów niemieckich, czeskich, węgierskich, obejmująca prawie całą środkową Europę. Rozwiązanie małoniemieckie oznaczało zjednoczenie Niemiec pod przewodnictwem pruskim, z wyłączeniem Austrii. Jak wiemy, zwyciężyła koncepcja małoniemiecka, koncepcja pruska; do tego przyczynił się w bardzo dużym stopniu związek celny zawarty w 1834 r., który utworzył gospodarczą podstawę zjednoczenia Niemiec pod przewodnictwem Prus, z wyłączeniem Austrii. Próby austriackie powracały jeszcze w pierwszych latach po Wiośnie Ludów, lecz zakończyły się niepomyślnie.

Po zjednoczeniu Niemiec rozpoczyna się ogromna praca publicystyczna, polityczna i propagandowa mająca wykazać, że Niemcy muszą wzrosnąć, muszą się wzmocnić, gdyż inaczej zginą. Paul Anton de Lagarde, pisarz niemiecki, już w połowie XIX w. mówił o wielkiej Europie Środkowej od Dźwiny po Ren pod przewodnictwem niemieckim, jako warunku istnienia Niemiec, jako warunku wielkiej potęgi. Później wielu pisarzy i uczonych propaguje myśl pozyskania dla Niemiec dużych części Europy.

Bardzo ważną mowę wygłosił w parlamencie Rzeszy 10 XII 1893 r. drugi kanclerz Rzeszy Niemieckiej, generał Leo von Caprivi. Generał Caprivi uzasadniał potrzebę ratyfikowania przedłożonych parlamentowi traktatów handlowych, tzw. traktatów Capriviego z Włochami, Belgią, Holandią, Serbią. Wygłosił mowę, której żadnemu historykowi nie wolno pominąć, jeśli chce zrozumieć politykę Niemiec przed I wojną światową i podczas I wojny światowej. Generał Caprivi uzasadniał traktaty tym, że muszą one gospodarczo związać Niemcy z Austro-Węgrami, Włochami, Belgią, Holandią, gdyż wtedy Niemcy dostaną silną podstawę do rozwoju swojego przemysłu i handlu. Twierdził, że jest to sprawa narodowa i społeczna, że „musimy eksportować. Będziemy eksportowali towary, produkty naszego przemysłu, naszej pracy, albo będziemy eksportowali ludzi, gdy zabraknie dla nich miejsca w ojczyźnie, gdy nie znajdą w niej pracy i zarobków”<sup>1</sup>.

Motyw ten powraca wielokrotnie w literaturze określanej potocznie mitteleuropejską. Generał Caprivi powiedział też, że świat tak się rozszerza, że państwo, które było kiedyś w Europie mocarstwem odgrywającym dużą rolę, traci na znaczeniu, jeżeli nie jest państwem światowym. Jego zdaniem państwami światowymi były: Wielka Brytania, posiadająca kolonie we wszystkich częściach świata, Stany Zjednoczone, Rosja, może Francja. Jeżeli Niemcy chcą utrzymać swoją pozycję wielkiego mocarstwa, to muszą stać się potęgą, i to nie tylko europejską, lecz światową.

<sup>1</sup> Verhandlungen des Reichstags. Stenographische Berichte, t. 118, ss. 3302-3307.

Ekspansja Niemiec mogła pójść w kierunku zamorskim celem poszukiwania posiadłości w Afryce i Azji. Niemcy starali się o to, ale przyszli już za późno. Najlepsze kąski były już zabrane przez Francuzów i Anglików. Niemieckie posiadłości kolonialne nie rokowały wielkich szans, wielkiej nadziei; natomiast można było rozszerzyć się drogą lądową, kontynentalną przez silniejsze związanie się z Austro-Węgrami, a dzięki nim z Bałkanami, Turcją (kolej Berlin-Bagdad). W tym kierunku idzie polityka niemiecka i bardzo obszerna literatura niemiecka uzasadnia konieczność realizacji takiej właśnie polityki. Niemcy muszą najpierw gospodarczo, a później politycznie związać ze sobą kraje Europy Środkowej – od Belgii, Holandii poprzez Austro-Węgry, kraje bałkańskie – aż po Turcję.

Przed I wojną światową toczyły się spory, kto jest największym wrogiem Niemiec – Wielka Brytania czy Rosja. Plany niemieckie poprzez Austro-Węgry kierowały się na Bliski Wschód. Ale była też kwestia Francji, zagłębie żelazno-węglowe było podzielone. Część należała do Francji – m.in. ruda lotaryńska, a część do Niemiec – westfalski i nadreński węgiel. Zamierzały więc zarówno Francja, jak i Niemcy zjednoczyć zagłębie siłą (lub metodami politycznymi) pod francuskim bądź niemieckim panowaniem. W różny sposób do tego dążono. Niemcy zaczęły wykupywać tereny, kopalnie, akcje w kopalniach lotaryńskich; był to proces w pierwszych latach XX w. bardzo zaawansowany. Francuzi usiłowali się przed tym bronić. Ale była też koncepcja inna. Przed I wojną światową we Francji dominował kurs antyniemiecki, który reprezentował rewanżysta Georges Clemenceau i Lotaryńczyk Raymond Poincaré. Planowali oni odzyskanie Alzacji i Lotaryngii, a więc wzięcie rewanżu za rok 1870; chodziło także o osłabienie militarystyki niemieckiej. To był jeden kierunek. Ale był też i drugi, którego najwybitniejszym reprezentantem był wielokrotny minister finansów i premier – Joseph Caillaux. Dążył on do porozumienia z Niemcami, do porozumienia między kapitałem francuskim i niemieckim, aby ułożyć stosunki dotyczące Zagłębia lotaryńsko-westfalsko-nadreńskiego: planował złączenie gospodarcze tego podzielonego politycznie zagłębia żelazno-węglowego. Zamiary Caillaux nie doczekały się realizacji, a przyczynili się do tego nie tylko rewanżyści francuscy, lecz także niezręczność polityków niemieckich.

Wybuch I wojny światowej postawił Niemcy i Austro-Węgry w sytuacji podobnej do twierdzy oblężonej ze wszystkich stron. Anglia utrudniała dowozy do Niemiec, ogłosiła blokadę. Wtedy niemiecki działacz polityczny i społeczny Friedrich Naumann ogłosił latem 1915 r. słynną książkę pt. *Mitteleuropa*, gdzie zarysował program budowy wspólnego organizmu, który obejmowałby Niemcy, Austro-Węgry i kraje bałkańskie. Motywował go w następujący sposób:

„Znaleźliśmy się w jednym, wspólnym więzieniu, cierpimy wspólnie z powodu blokady i dlatego musimy wyciągnąć wniosek – jest to stan trwały. Po wojnie powinniśmy się połączyć i stanowić jeden organizm”.

Naumann uznał za niemożliwe skuteczne germanizowanie narodów słowiańskich, jak to czyniono w średniowieczu. Dodał, że z Polską i Czechami należy ułożyć stosunki na innych warunkach – na podstawie wspólnoty gospodarczej.

Aliści już wcześniej, bo 9 IX 1914 r. kanclerz Rzeszy Niemieckiej Theobald von Bethmann-Hollweg podpisał memoriał o niemieckich celach wojennych, opracowany w ciągu kilkunastu dni przez urzędników i referentów różnych

ministerstw Rzeszy i ministeriów pruskich. Memoriał kanclerza Bethmanna z 9 IX 1914 r. wyraźnie sprecyzował niemieckie cele wojenne, w myśl których Niemcy muszą utworzyć pewną jedność gospodarczo-polityczną, której będą głową, a do której wejdą obok Niemiec Austro-Węgry, Belgia, Holandia, Francja, Polska. Wymienił tutaj Polskę, mając prawdopodobnie na myśli Królestwo Polskie, Królestwo Kongresowe.

Omówiony wyżej program, odpowiadający mniej więcej programowi Naumanna, obowiązywał jako program kolejnych rządów Rzeszy w całym okresie wojny. Program ten ogłosiło przed kilkunastu laty dwóch historyków prawie jednocześnie: historyk zachodnioniemiecki Fritz Fischer i historyk z NRD, Basler. Kiedy Fischer ogłosił swoją książkę (*Griff nach der Weltmacht. Die Kriegszielpolitik des kaiserlichen Deutschland 1914-1918*, Düsseldorf 1964) został ostro zaatakowany przez historyków, publicystów, dziennikarzy za to, że odsłania plany niemieckie, które nie istniały. Wśród dziennikarzy, którzy zaatakowali go z największą zjadłością, był niejaki Horst von Jablonovsky, bardzo szowinistycznie usposobiony Prusak. Najważniejszym głosem w tej dyskusji był jednak głos profesora Gerharda Rittera. Ogłosił on 4-tomowe dzieło o militarystyce niemieckiej, przy czym tytułowe określenie „militaryzm” stawia w cudzysłowie. Ritter zarzucił Fischerowi brak realizmu, albowiem – jego zdaniem – referaty zwykłych urzędników nie mogą świadczyć o celach polityki niemieckiej. Jest to argument nieistotny, gdyż kanclerz Rzeszy zlecił opracowanie memoriału wielu urzędnikom, którzy opracowali program polityki Rzeszy. Rząd von Bethmanna-Hollwega i następne po nim gabinety rządowe program ogłoszony przez Fischera realizowały, mianowicie: pokój w Brześciu 9 II i 3 III 1918 r. oraz pokój w Bukareszcie z Rumunią z 7 V 1918 r. Fakty te dobitnie świadczą o tym, że program ten jednak był realizowany.

Tymczasem we Francji dążono jedynie do wymazania klęski Sedanu oraz odzyskania Alzacji i Lotaryngii. Dopiero później, podczas trwania wojny, formułowano dalsze cele francuskie na Bliskim Wschodzie i w koloniach. Później pojawiły się prace, które negują *Mitteleuropę*. Są to prace niemieckich i francuskich historyków. Francuz Jacques Droz napisał książkę o Europie Środkowej (J. Droz, *L'Europe centrale. Évolution historique de l'idée de „Mitteleuropa”*, Paris 1960), w której powtarzał tezę Naumanna, że dopiero I wojna światowa i blokada angielska skłoniły Niemców do opracowania planów *Mitteleuropy*. Tak jednak, jak wiemy, nie było.

Reasumując możemy stwierdzić, że Niemcy dążyli do utworzenia wielkiego imperium pod swoją dominacją. Ciągłe przyświecał im przykład dawnego Świętego Cesarstwa Rzymskiego Narodu Niemieckiego z przewagą Niemców. Niemcy uciekali się do tej legendy w różnych okresach swoich dziejów w sposób mniej lub bardziej wyraźny. Mit ten oddziaływał na ich psychikę, na ich politykę – zależnie od tego, jak rozwijała się sytuacja gospodarcza i polityczna, bardziej lub mniej temu sprzyjająca. Realizowanie tych planów było bardzo wyraźne podczas I wojny światowej, kiedy w pierwszej połowie 1918 r. wydawało się (tak mogło się wydawać pozornie), że Niemcy wygrały wojnę na Wschodzie i w Europie Środkowej i że będą mogły tę politykę realizować, czego dowodem były Brześć i Bukareszt. Stąd też próby obalenia tych koncepcji niemieckich i negowanie ich średniowiecznego rodowodu skazane są na niepowodzenie, mimo iż wciąż powtarzają się na Zachodzie.